

Konrad Górski

Na marginesie recenzji Czesława Hernasa

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/2, 708-710

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. P O L E M I K A

NA MARGINESIE RECENZJI CZESŁAWA HERNASA

W Pamiętniku Literackim, XLIII, 1952, z. 1—2, pojawiła się recenzja Czesława Hernasa poświęcona omówieniu prac dotyczących literatury staropolskiej pt. „*Stare i nowe*“ *prace o literaturze staropolskiej po wojnie*, przedrukowana następnie w książce zbiorowej *Z badań nad literaturą staropolską*. W recenzji tej znalazła się również ocena moich *Studiów nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w.*, wydanych w r. 1949. Ocena Hernasa wypadła dla mnie bardzo niepomyślnie, czemu się nie dziwię, i nie zamierzam z nią polemizować, jeśli chodzi o punkt widzenia, który poddyktował recenzentowi jego krytyczne sądy. Ale gdyby nawet moja książka była aż tak zła, jak to się Ob. Hernasowi wydaje, nie byłoby to dostatecznym powodem, żeby wypowiadać o niej twierdzenia godzące w moje dobre imię jako człowieka. Chodzą mi o końcowy ustęp recenzji, który przytaczam tu w całości:

„Clou książki K. Górskiego to interpretacja *O urzędzie miecza używajacem*. »Arystokratyczne pustelnictwo«, »gromada marzycieli« (arianie lubelsko-rakowscy) i Budny, który jest tu »człowiekiem tkwiącym wszystkimi korzeniami w realnym życiu i pragnącym unormować to życie według nakazów *Pisma*« (s. 184), toczą między sobą spór. K. Górski o sporze tym, w którym decydowano, jako o sprawie najważniejszej, czy wolno chrześcijaninowi posiadać poddanych, a więc pańszczyźnianych chłopów, toczonym między Budnym a zwolennikami Czechowica, pisze: »Patrząc na ten duchowy pojedynek Czechowica z Budnym z perspektywy tylu wieków, dzielących nas od niego, czujemy, że sympatia nasza jest podzielona między obu przeciwników« (s. 187). Czy rzeczywiście ta »nasza« sympatia jest podzielona?

„Autor jednym zdaniem zbywa Czechowica, do którego »trudno nie odczuć sympatii«, ale dla Budnego ma »podziw« wyrażający się wychwalaniem jego inteligencji, umiejętności operowania cytatem, sprytu dyskusyjnego *etc.* Wspomniała mowa Budnego była jednakże propagandą ucisku poddanych, za jego »zjadliwym dowcipem« kryła się obrona interesów folwarku pańszczyźnianego przeciw »fanatycznemu propagatorowi idei Piotra z Goniądza«, jak określa Kalinowskiego, obrońcę chłopów, K. Górski (s. 187—188)“.

Tyle recenzent. Aczkolwiek nie zostało to powiedziane *expressis verbis*, z samego zestawienia cytatów (starą, wypróbowaną metodą dowolnie wyrwanych z kontekstu!) wynika, że ja mam uznanie dla intelektualnych walorów Budnego, ponieważ był on obrońcą pańszczyzny i szlacheckich interesów. Przeciw takiej, bardzo umiejętnie przemyconej sugestii (jestem z pełnym uznaniem dla intelektualnych walorów Ob. Hernasa) muszę jednak stanowczo zaprotestować. Że nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistymi wywodami i duchem mojej książki, może się przekonać każdy człowiek dobrej woli, który

cytowane przez recenzenta stronicie w całości przeczyta i rolę ich w kontekście całego rozdziału o książce Budnego bezstronnie oceni. Tu ograniczę się tylko do stwierdzenia, że dzieło *O urzędzie* poświęcone jest przede wszystkim zwalczaniu stanowiska grupy rakowsko-lubelskiej wobec państwa i obowiązków obywatela w stosunku do życia państwowego, toteż moje uznanie dla inteligencji Budnego dotyczy jego argumentacji w bardzo wielu sprawach, które współczesny obywatel demokracji ludowej będzie rozstrzygać podobnie jak Budny. Podkreślam: w bardzo wielu sprawach, ale oczywiście nie wszystkich, bo bez tego zastrzeżenia Ob. Hernas będzie mnie znów posądzał o sympatię dla pańszczyzny.

Ale teraz pytanie, jak to się stało, że obiektywna wymowa tekstów, na których recenzent oparł tak bardzo krzywdzącą mnie sugestię, nie powstrzymała go od podobnego sposobu myślenia o mnie. Otóż w przytoczonym urywku recenzji znajdują się nici, które pozwolą dojść do kłębka (*littera docet, littera nocet!*). Tych nici jest dwie. Jedna to twierdzenie, że sprawą najważniejszą w dyskusji między Budnym i Czechowicem było poddaństwo chłopów; druga — to wzmianka o jakiejś „wspaniałej mowie Budnego“. Przyjrzyjmy się więc bliżej obu sprawom.

Dzieło *O urzędzie* składa się z różnych części wstępnych, po których przychodzi właściwa dyskusja, a po niej jeszcze różne aneksy nie należące już do organizmu dzieła. Ta część główna i podstawowa (w przedruku z r. 1932, s. 45—171) składa się naprzód z dowodów polemicznych przeciw twierdzeniom przeciwników (s. 45—122), a następnie z pozytywnych wywodów Budnego na temat uprawnień państwa i obowiązków chrześcijanina wobec organizacji życia zbiorowego (s. 123—171). W tej podstawowej swojej części dzieło *O urzędzie* poświęca sprawie posiadania niewolników dokładnie 4 stronicie (s. 154—158). Nie ma więc mowy o tym, żeby ówczesni dyskutanci uważali sprawę poddaństwa za najważniejszą. Może ona się wydawać najważniejszą ze stanowiska zainteresowań recenzenta, ale to go nie uprawniało do wniosków, jakoby moje uznanie dla walorów intelektualnych Budnego miało cokolwiek wspólnego ze sprawą jego stosunku do pańszczyzny. Skądże się wziął taki wniosek?

Odpowiedź na to znajdziemy analizując przyczyny, skąd się wzięły słowa o jakiejś wspaniałej mowie Budnego. Wspomniałem wyżej, że książka *O urzędzie* posiada różne aneksy, wśród nich częściowy protokół o dyskusji na synodzie w Iwiu (s. 180—216). Przedmiotem dyskusji była m. in. sprawa poddaństwa chłopów i Budny tę część protokołu synodalnego w swojej książce przedrukował. Ponieważ argumenty obu stron nie przynoszą nic nowego w stosunku do dyskusji, stanowiącej główny trzon dzieła *O urzędzie*, więc nie poddawałem owego protokołu szczegółowej analizie, poprzestając na wzmiance na s. 188—189 mojej książki. Recenzent pisząc o moich *Studiach* uważał za swój obowiązek zajrzeć do dzieła Budnego, ale nie uważał za obowiązek go przeczytać. Przekartkował, natrafił na protokół synodu w Iwiu, doszedł do wniosku, że najważniejszą sprawą była dyskusja o prawie chrześcijanina do posiadania poddanych, a że moje *Studia* też widocznie bez zbytnej uwagi przeczytał (może tylko przejrzał), więc połączył ze sobą pochwytywane na przede z obu książek fakty i uważał to za dostateczną podstawę, aby występować z sugestią, że zachwycam się Budnym jako zwolennikiem pańszczyzny. Pośrednim dowodem, że zdecydował tu m. in. pośpiech w gromadzeniu materiału do recenzji, jest owa wzmianka

o „wspaniałej mowie Budnego“. Pytanie tylko, które z przemówień Budnego miał recenzent na myśli, bo protokół notuje ich kilka, a żadnego nie można by uważać za jakieś główne *exposé*. Widocznie chodzi o to przemówienie, które Ob. Hernas miał czas przeczytać.

Precyzyjność roboty recenzenckiej Ob. Hernasa można podziwiać zresztą nie tylko w tym szczególe. Streszczając moją polemikę z prof. J. Dürrem-Durskim, recenzent pisze: „Najcenniejszy głos, zamykający dyskusję, należał do Ż. Kormanowej“. — Jeśli się o czymś głosie pisze, że zamykał dyskusję, to jest rzeczą oczywistą, że musiał to być chronologicznie głos ostatni. Przypominam więc, że recenzja prof. Kormanowej o książce Dürra-Durskiego ukazała się w numerze czwartym (lipiec-sierpień) *Nowych Dróg* za r. 1949, a moja recenzja, która spowodowała dyskusję, o pół roku później (*Przegląd Powszechny*, 1949, grudzień). Ob. Hernas o tym wie, bo te same daty cytuje w przypiskach do swojej recenzji. Czym się powodował uznając recenzję Kormanowej za „głos zamykający dyskusję“, to pozostanie jego tajemnicą.

Konrad Górski

ODPOWIEDŹ RECENZENTA

Najistotniejszą częścią sporu jest pytanie, czy przy badaniu dzieła Szymona Budnego *O urzędzie miecza używajacem* należy za zagadnienie pierwszoplanowe uważać sprawę chłopską, bez fałszywej metodologicznie dwoistości: jak było naprawdę, a jak my sądzimy.

Oczywiście głównym źródłem nieporozumień była i jest nadal nie ta sama metoda opisu i oceny zjawisk historycznych, czyli — używając trafnego określenia prof. K. Górskiego — „punkt widzenia“.

Mimo oświadczenia autora *Studiów*, że nie zamierza polemizować z moją recenzją, jeśli chodzi o punkt widzenia, podejmuje on spór w sprawie dla literatury ariańskiej najistotniejszej — właśnie w sprawie chłopskiej. Należą się tu dwa zdania ogólniejsze.

Nie trudno stwierdzić, że książka Budnego *O urzędzie miecza*, jeśli chodzi o program społeczny, jest w historii arianstwa momentem zdecydowanego regresu, jest jedną z ważniejszych prób uogólnienia wśród arian wstecznych tendencji istniejących równocześnie z dążnością do silnego zaatakowania programu lewicy. Nie ulega również wątpliwości, że program Budnego nie jest rozbitym na określone ilości kartek zbiorem luźnych spraw czy pomysłów, ale właśnie silnie z sobą powiązany projektem obrony interesów szlacheckich. Oto nie zajmujący nawet strony dowód silnego, logicznie sformułowanego związku między dwoma prawami: do urzędu miecza i do posiadania niewolników: „Komu sie godzi mieć niewolniki, temu sie też godzi i urząd trzymać. Chrystyaniuowi godzi sie mieć niewolniki. Tedy sie mu godzi i urząd trzymać“ (*O urzędzie*, s. 154). A zatem ten związek i układ jego czynników był arianom wiadomy.

Pytanie drugie: czy poza logiką ta przesłanka jest najważniejsza?

Nowoczesne literaturoznawstwo nie musi się w takim wypadku uciekać do „historycznego intuicjonizmu“, aby dać jedną z podstawowych odpowiedzi metodologicznych, co było siłą napędową historii epoki feudalizmu. Szczególnie w historii myśli ariańskiej widoczny jest wpływ masy ludowej na formowanie